

Po górach, dolinach...



Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu

Nr 42 (958) 14 października 2012 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: pgd@klemens.beskidy.pl

XXVIIINIEDZIELAZWYKŁA

Skuteczność Bożego słowa

Słowo Boga jest skuteczniejsze i ostrzejsze od najbardziej nowoczesnego laserowego noża. Przenika aż do rozdzielenia duszy i ducha, a więc osiąga to, co dla nas jest niezwykle trudne, wciąż jeszcze w pełni niemożliwe. Nie umiemy oddzielić życia od ducha, nie potrafimy osądzić pragnień i myśli serca.

To słowo stworzyło jednak ludzkie wolne serce, i mimo iż je przenika i zna, idealnie do samego dna, nie ingeruje w nie i nie przestawia nic, by nie naruszyć jego wolności. Szanuje ten skarb, bo on decyduje o osobowości człowieka i czyni zeń partnera Boga zdolnego do spotkania z Nim na płaszczyźnie przyjaźni.

Dobrze to widać w spotkaniu Jezusa z bogatym człowiekiem, który wypełniony był pragnieniem osiągnięcia życia wiecznego. Jego życie moralne było na wysokim poziomie. Ta szlachetność zachowana „od młodości” spotkała się z radosnym przyjęciem przez Jezusa. Rzadko Ewangelisci notują, iż Jezus „spojrzał z miłością”. Marek podkreśla to mówiąc właśnie o tym spotkaniu. Ta miłość Chrystusa pozwala, a nawet każe postawić wysokie wymagania: „Idź, sprzedaj wszystko, co masz... Potem przyjdź i chodź za Mną!”.

Piękne serce wezwane do przyjaźni z Jezusem musiało dokonać wyboru. Przyjaźń za cenę rezygnacji ze wszystkiego, a mówiąc ściślej, za cenę zamiany dóbr tego świata na dobra wieczne. Bogaty człowiek stanął ze swą wolnością na rozdrożu. Bóg objawił mu perspektywę nowego, innego życia. Szanował jego wolność, nie wywarł żadnej presji, choć wiedział, że droga, którą wybiera, będzie drogą jego życiowej kłęski.

Szacunek dla wolności, jaką Bóg obdarzył część stworzonych przez siebie istot, stanowi jedyną granicę dla wszechmocy Bożego słowa, dodajmy granicę przez Niego samego ustanowioną.

Jak niesamowitą wartością jest zatem nasza wolność, skoro to Słowo, które stwarza zdumiewająco wielki kosmos, puka jedynie do drzwi naszego serca i w progu przekazuje nam wiadomość o możliwości jego ubogacenia. Mimo iż doskonale wie, co w tym naszym sercu jest, nie wchodzi do niego, lecz czeka, aż zaprosi je do jego wnętrza. Gdybyśmy znali tajemnicę naszej wolności, którą szanuje sam Bóg, odkrylibyśmy wielkość naszej godności.

Wolność nasza nie zwalnia nas jednak z odpowiedzialności za przyjęcie lub odrzucenie słowa Bożego. Zamknąć przed Bogiem drzwi serca może tylko głupiec. Wolność winna bardzo uważnie śledzić konsekwencje swoich decyzji, bo tylko ich dobra znajomość umożliwia trafność dokonanego wyboru.

Słowo Boga jest wszechmocne, a człowiek może je odrzucić, nie na zasadzie swojej wszechmocy, lecz na zasadzie wolności. Jest to niezwykle głęboka tajemnica, do której trzeba nam wracać, i to często, jeśli chcemy wykorzystać w pełni zarówno wolność, jak i łaskę wszechmocnego Boga.

Pod murem klauzurowego klasztoru ludzie marginesu społecznego urządzili sobie melinę. Dwa światy sąsiadujące ze sobą bardzo blisko. Grube mury, małe zakratowane okna dzielą dwie wspólnoty. W jednej spotykają się siostry zakonne, które odpowiedziały na łaskę Bożą, w drugiej mężczyźni i kobiety sięgające po grzech. O przynależności do jednego czy drugiego świata zadecydowała wola. Słowo Boga było skierowane do każdego. Jedni powiedzieli swoje „tak”, drudzy nie chcieli zrezygnować z karmienia swego ciała.

Kochający Bóg delikatnie wspiera tych, którzy wybrali świat łaski. Cierpliwie czeka ze swym przebaczeniem na tych, którzy poszli swoimi drogami. Wolność opowiedzenia się po stronie Boga czy grzechu to jedna z najgłębszych tajemnic. Chwała każdemu, kto umie powiedzieć Bogu „tak”.

LITURGIA SŁOWA

I czytanie: Mdr 7,7-11

Psalm: Ps 90,12-17

II czytanie: Hbr 4,12-13

Ewangelia: Mk 10,17-30

ks. Edward Staniek

Pielgrzymka Chóru AVE do Wrocławia i Ustronia Morskiego (cd)

Do Ustronia Morskiego dojechaliśmy o 22³⁰. Gospodarze na nas czekali i szybko zostaliśmy rozlokowani po pokojach. Następnego dnia część chórzystów, wcześniej rano, udała się nad morze i wstępnie obejrzała okolicę. Spotkaliśmy się na śniadaniu, na którym potwierdziliśmy realizację zamierzonego planu. Pogoda była niepokojąca, niebo zasnuwały ciemne chmury, wiał silny wiatr. Najważniejszym celem był wyjazd do Kołobrzegu. O godzinie 12⁰⁰ zaplanowaliśmy wypłynięcie statkiem w morze. Na redzie czekał na nas statek „Santa Maria”, zbudowany na wzór XV- wiecznej jednostki Krzysztofa Kolumba.

Woda w porcie była spokojna, trochę wiało. Mieliśmy widok na latarnię morską i port. Weszliśmy na statek, część osób zajęła miejsca w dolnej części statku, bliżej wody, pozostali weszli na górną część pokładu, na dziób i tył statku. Morze było spokojne do momentu gdy wypłynęliśmy z portu. Okazało się, że fale zaczęły oblewać dolną część pokładu, co skończyło się dla niektórych prysznicem. Z oddali obserwowaliśmy inny stateczek wycieczkowy, który tak jak my płynął po wzburzonym morzu. W pewnym momencie zaczęliśmy zawracać i wtedy zachybotano nami na boki, tak jakby stateczek miał się zaraz przewrócić. Ale wszystko skończyło się dobrze. Wpłynęliśmy do części portowej, w której cumują statki rybackie z nawiniętymi na wielkie bębny sieciami, przygotowanymi do wypłynięcia w morze na połów ryb. Było tam też dużo stateczków wycieczkowych. Wróciliśmy do cichego spokojnego portu z ciekawymi przeżyciami.

Prawie godzinny rejs, przy sztormowej fali, pozwolił nam przeżyć bardzo ciekawą przygodę. Na szczęście wszyscy dzielnie znieśli te trudy. Nawet chrzest morską wodą nie zepsuł nikomu humoru. Po zejściu na ląd rozpoczęliśmy zwiedzanie miasta. Zapoznawaliśmy się z jego historią. Pierwszym punktem naszego spaceru była latarnia morska. Obiekt wybudowany w 1866 r. W czasie działań wojennych wysadzony przez Niemców i zaraz po wojnie odbudowany przez polskie władze morskie. Obiekt ten ma 26 m wysokości, a światło w postaci odpowiednich w czasie impulsów (rozbłyskuje światłem białym, przerywanym grupowym, po dwa co 12 sekund) widoczne jest z odległości 16 mil morskich (29,6 km). Każda latarnia morska ma swój niepowtarzalny kod nadawania impulsów świetlnych znany wszystkim nawigatorom statków. Z dzielnicy portowej skierowaliśmy się na deptak nadmorski, na którym, niepowtarzalny klimat, tworzą kawiarenki, lodziarnie, smażalnie ryb, przygodni grajkowie i kataryniarze. Bulwarem nadmorskim doszliśmy do Pomnika Zaślubin z Morzem, które odbyły się 18.03.1945 r. To były drugie zaślubiny, bo pierwsze odbyły się 17.03.1920 r., po przyłączeniu tych ziem do Polski na podstawie Traktatu Wersalskiego. Nie opodal Pomnika Zaślubin widać betonowe molo, które wciną się w morze na długość 220 m (wybudowane w 1973 r.) Wcześniej na tym miejscu stało drewniane molo wzniesione w 1881 r.

Dalej przez park skierowaliśmy się do Bazyliki Konkatedralnej. Trudno pominąć opis burzliwych dziejów tego miejsca i pozwolimy sobie w ogromnym skrócie opisać je poniżej.

W 1000 roku Bolesław Chrobry podczas Zjazdu w Gnieźnie, za zgodą cesarza Ottona III, utworzył w Kołobrzegu biskupstwo, które wraz z diecezjami: krakowską i wrocławską, podlegało archidiecezji gnieźnieńskiej. **23 maja 1255 r.** książe pomorski Warcisław III i biskup kamieński Herman von Gleichen, założyli nowy Kołobrzeg, wydając dokument lokacyjny na prawie lubeckim. Niedługo po lokacji zbudowano kościół pod wezwaniem św. Mikołaja, który znajdował się w okolicach obecnego prezbiterium bazyliki. **Po 1280** rozpoczęto budowę kolegiaty pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny (Maria Gloriosa). Budowa kolegiaty była najważniejszą i sztandarową inwestycją miasta. Po założeniu fundamentów, przystąpiono do wznoszenia murów trzynawowej hali i bloku wieżowego. Zapewne budowa była prowadzona etapami. Było to związane z dużymi nakładami finansowymi, jakich wymagała realizacja tak wspaniałej świątyni, a także z poszukiwaniem dalszych środków na budowę. Wzmianka źródłowa cytowana przez Wachseną mówi, że w 1321 r. w gotowym kościele odbyła się msza. W 1330 r. dla kolegiaty wyrzeźbiono w drewnie dębowym krzyż w formie "Drzewa Życia" (figura Chrystusa wykonana jest z drewna lipowego). Pierwotnie był krucyfiksem ołtarzowym. Później zawieszono go nad drzwiami do zakrystii, w której obecnie się znajduje.

Kołobrzeżanin - Herman Walter, zwany "pierwszym snycerzem Hanzy", wykonał dla kolegiaty stalle.

Najważniejszymi elementami tych obiektów są policzki, ukształtowane w formie pełnoplastycznych potworów lub ludzi, przechodzących w górnej części w ornament roślinny. Każdy policzek został wykonany z jednego pnia dębowego (wymiary największego: 578 cm wysokości, 69 cm szerokości i 14 cm grubości). Są najstarsze w Polsce.

W 1355 r. Jan Alart (najprawdopodobniej kołobrzesci rzemieślnik) odlał z brązu chrzcielnicę. Chrzcielnica o dużych rozmiarach jest wsparta na czterech lwach. Została ozdobiona 26 scenami z życia Chrystusa (2 kondygnacje po 13 scen). Przed 1390r. nastąpiła katastrofa budowlana w kolegiacie. Wnętrze trzynawowe, halowe, posiadało osiem filarów ośmiobocznych. Filary te zapewne już w niedługim czasie po wymurowaniu uległy rozchyleniu na skutek osiadania gruntu. Rozchylenie musiało być bardzo duże (do około 60 cm), co każe przypuszczać, że sklepienia zostały założone już po wystąpieniu rozchylenia filarów. Zachodzi również możliwość, iż pierwotne sklepienia runęły po rozchyleniu filarów i zastąpiono je nowymi. W każdym razie krzyżowe sklepienia istniejące do marca 1945 roku, musiały powstać przed końcem XIV-ego wieku, gdyż z tego okresu pochodzą pokrywające je polichromie. Na podstawie datowania i stanu polichromii można przypuścić, że filary rozchyliły się przed wykonaniem malowideł (czyli przed rokiem 1400), ponieważ na ich fotografiach nie widać śladów rozsunięć, ani obszernych zszyc. Przed 1400 rozpoczęto realizację polichromii sklepień. Dwaj synowie burmistrza Wincentego Holka ufundowali mosiężny żyrandol, zwany "koroną Holków".

W centralnej części została umieszczona Matka Boska z Dzieciątkiem (figura Jezusa obecnie zaginiona), której postać otoczono dziesięcioma ramionami w formie liściastych gałęzi. Do nich przymocowano dziesięć lichtarzy w kształcie odwróconych koron (dokończenie za tydzień).

Uczestnik

Szlakami Maryjnymi -

Święte Góry, Święte Miejsca

Kościół i klasztor O.O. Karmelitów Bosych. Sanktuarium św. Józefa.

Wadowicki karmel jest ośrodkiem św. Józefa, Matki Bożej Szkaplerznej i św. Rafała Kalinowskiego. Ojciec Święty Jan Paweł II w dniu 22 czerwca 1983 roku beatyfikował, a następnie w dniu 12 listopada 1991 roku kanonizował Rafała Kalinowskiego, powstańca, sybiraka, budowniczego i przeora wadowickiego karmelu. W klasztorze znajduje się cela zakonna św. Rafała Kalinowskiego.

W dniu 19 marca 2004 roku obraz św. Józefa umieszczony w głównym ołtarzu kościoła został ozdobiony Papieskim Pierścieniem Rybaka Jana Pawła II. Jednocześnie kardynał Franciszek Macharski nadał kościołowi tytuł sanktuarium św. Józefa.

Sanktuarium św. Józefa na Górcie miało szczególny wpływ na duchowość Karola Wojtyły. W kronice zakonu karmelitańskiego zachował się wpis: 25 lipca 1948 roku, ks. Karol Wojtyła przybył do klasztoru Karmelitów Bosych w Wadowicach, by w nim odprawić krótkie rekolekcje. Nie zanotowano, kiedy opuścił klasztor. Mieszkał na trzecim piętrze w narożnej celi, z której widać pasmo Bliźniaków i Leskowca. W tej samej kronice odnotowano słowa biskupa Karola Wojtyły z 23 listopada 1958 roku, które wypowiedział, gdy odwiedził klasztor po konsekracji:

„Szkaplerz, który przyjąłem z rąk o. Sylwestra w dniu mojej Pierwszej Komunii Świętej, noszę zawsze, a chociaż mieszkałem w cieniu kościoła parafialnego, wasz kościół na Górcie jest mi zawsze bardzo drogi. Wśród wielu nabożeństw, które urzekały mą dziecięcą duszę, najgorliwiej korzystałem z nowenny przed uroczystością Matki Bożej z Góry Karmel. Był czas wakacji miesiąc lipiec. Wakacje spędzałem w Wadowicach, więc nigdy do czasu mego wyjazdu z Wadowic nie opuszczałem popołudniowych nabożeństw w czasie nowenny. Czasem trudno było oderwać się od kolegów, wyjść z orzeźwiających fal kochanej Skawy, ale melodyjny głos karmelitańskich dzwonów był taki przenikający do głębi duszy, więc szedłem. Tak, tak mieszkałem obok kościoła parafialnego, ale wzrastałem w kościele św. Józefa”.

*„Tum się nauczył, matko odmiennej nauki,
stąd-em wysnuł tajemnicę słowiańską, tum odkrył
tę prawdę, którą twoje wyszumiały buki,
tu melodią łaskawą Pan mej duszy dotknął.
I jam się też rozszumiał – buk między bukami,
tako mi święte stało pasterskie śpiewanie,
żem zamarzył – syn Piastów – izraelski Dawid,
by mi na czoło pańskie zeszło pomazanie (...)”.*
(Karol Wojtyła, „Renesansowy psalterz” 1939).

Sanktuarium św. Józefa na Górcie.

Ołtarze, ambonę i stacje drogi krzyżowej wykonała pra-

cownia Ferdynanda Stuflessera w Groden St. Ulrich w Tyrolu. Tam też go ołtarza figurę Dzieciątka Jezus - „ praskiego Jezulotka”. Obrazy – św. Józefa w ołtarzu głównym i Matki Szkaplerznej – namalował Franciszek Bergman.

Przyklasztorny kościół karmelitów pełnił funkcję kościoła garnizonowego.

Pierwszym przeorem klasztoru został w 1903 roku o. Chryzostom Lamoś, który ukończył budowę, gdy o. Rafał podupał na zdrowiu. Trzy lata później zastąpił go, już poważnie chory, o. Rafał Kalinowski; zmarł w tym klasztorze 17 listopada 1907 roku.

W latach międzywojennych klasztor rozbudowano- mieściło się tu seminarium oraz gimnazjum. Założycielem Niższego Seminarium w Wadowicach i przeorem klasztoru w latach 1918 – 1920 był Sługa Boży o. Anzelm od św. Andrzeja Corsini OCD – Maciej Józef Gądek.

Przed sanktuarium stoją dwa posągi: św. Józefa – wykonany w białym piaskowcu przez Wojciecha Filka, majstra kamieniarskiego z Wadowic, poświęcony w 1900 r. oraz kamienny – św. Rafała Kalinowskiego, wyrzeźbiony w 1992 roku przez karmelitę, brata Kazimierza Szczecinę.

Modlitwa do Rafała Kalinowskiego

Wszzechmogący, Wieczny Boże, bądź uwielbiony za to, że w świętym Rafale Kalinowskim dajesz nam wzniosty przykład umiłowania Syna Twego Jezusa Chrystusa i dziecięcej miłości Maryi Dziewicy. W nim ukazujesz nam, że człowiek, który podejmuje krzyż, karmi się Eucharystią, poznaje wolę Bożą w modlitwie, nie zagubi się nawet w największych trudnościach życia. W nim też dajesz nam wzór życia w Kościele i dla Kościoła, poświęcenia się dla dobra Ojczyzny i niesienia pomocy potrzebującym.

Bądź uwielbiony, Panie, za ten przykład na trudnych drogach naszego życia. Udziel nam także łaski o którą pokornie prosimy za pośrednictwem świętego Rafała. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

W kościele tym znajdują się relikwie św. Rafała Kalinowskiego i bł. Ojca Alfonsa Marii Mazurka (1919 – 1944), - karmelity, prefekta seminarium w Wadowicach, rozstrzelanego w Rudawie k. Krzeszowic przez hitlerowców dnia 28 sierpnia 1944 roku, beatyfikowanego wraz z 108 męczennikami (Stu Ośmiu Męczenników Polskich II Wojny światowej) przez Jana Pawła II. Był to człowiek czynu i modlitwy.

„Cieszę się, że dane mi było beatyfikować, wraz z 108 męczennikami, również ojca Alfonsa Marię Mazurka, który był wychowankiem, a potem zasłużonym wychowawcą w przyklasztornym Niższym Seminarium. Z pewnością miałem sposobność zetknąć się osobiście z tym świadkiem Chrystusa, który w 1944 roku, jako przeor klasztoru w Czernej, przypieczętował swoją wierność Bogu męczeńską śmiercią. że wciąż klękam u jego relikwii, które spoczywają właśnie w kościele św. Józefa, i dziękuję Bogu za dar życia, męczeństwa i świętość tego wielkiego zakonika”. (Jana Paweł II, Wadowice 16,06.1999 rok) (cdn.).

Andrzej Georg

**RESTAURACJA
BAHUS**

www.bahus.pl

Restauracja BaHus
jest świetnym miejscem do organizacji wszelkiego rodzaju imprez.
Specjalizujemy się w organizacji:

- przyjęć weselnych,
- bankietów,
- imprez cateringowych,
- innych imprez okolicznościowych.



USTROŃ
ul. 9 Listopada 10
tel. 33 854 26 72
kom. 602 831 296

Rzecz o Józefie Ignacym Kraszewskim (1812-1887)

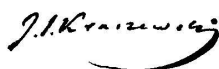
Książnica Cieszyńska przygotowała na lipcową Noc Muzeów publikację - Jednodniówkę z okazji 200 - lecia urodzin Józefa Ignacego Kraszewskiego. Otrzymaliśmy zezwolenie na wykorzystanie tego materiału. Autorem oprac. jest Wojciech Świąg.

~ KRASZEWSKI I ŚLĄSK ~

Zaangażowany głęboko w sprawy narodowe Kraszewski był gorliwym mecenasem odrodzenia narodowego. Z życzliwością odnosił się do działań ruchu polskiego na Śląsku Cieszyńskim, próbując wspierać je na wszelkie możliwe sposoby. Cieszyńscy zaś nie pozostali mu dłużni i – głównie za sprawą „Gwiazdki Cieszyńskiej” – pisarza dobrze poznali, chętnie czytali i obrali za autorytet.

Pierwsza wzmianka o JKu pojawia się w „**Gwiazdce Cieszyńskiej**” w roku 1852. Co ciekawe, jej redaktor **Paweł Stalmach**... pomylił inicjały imion Kraszewskiego (J. L.) oraz podał błędny tytuł jednej z jego książek! Świadczy to o słabej jeszcze wtedy popularności Mistrza na Śląsku Cieszyńskim. Gdy w 1855 r. pismo chyliło się ku upadkowi, jeden z galicyjskich czytelników polecił Stalmachowi „sięgnąć po ciekawsze utwory sławnych pisarzy”, na pierwszym miejscu stawiając Kraszewskiego. Zastosowanie się do porady przyniosło bardzo dobre skutki. Sam pisarz dowiedział się o „Gwiazdce...” przypuszczalnie dopiero w 1859 r., kiedy to został redaktorem warszawskiej „**Gazety Codziennej**”. Cieszyńskie czasopismo zrobiło na nim takie wrażenie, że niebawem zamieścił w „**Gazecie Warszawskiej**” pierwszy z apeli o zakupienie prenumeraty „Gwiazdki...”, który spotkał się ze sporym odzewem, wydatnie przyczyniając się do uratowania pisma od bankructwa.

W dalszych od nas ziemiach, pocziwa Gwiazdka Cieszyńska świeci i służy na Szląsku bratnim, sama jedna, nie popierana przez nikogo i trwa, pielęgnując tam narodowość, którą kilku biednych ludzi wzięło się podtrzymywać z prawdziwym heroizmem. Z rozczuleniem i łzą w oku oglądać musimy na to pismo skromne, ciche a tak wielkiego dla kraju znaczenia. Wydawcą jego jest p. Stalmach, a czynnym współpracownikiem zacny J. Lompa; wychodzi numer arkuszowy co tydzień, często z dodatkiem, i mieści w sobie dłuższą powiastkę, często rozprawkę jakąś, poezye, gospodarskie wiadomości i przepisy, dobrze dobrane nowiny krajowe i obce, wreszcie różnego rodzaju uwiadomienia. Rozmowy Jura z Jankiem, zastosowane do potrzeby ludu, wybornie celowi odpowiadają a całe pismo, przy szczyptach swych środkach, z zadziwiającą trafnością i troskliwością jest redagowane. Całoroczna prenumerata na nie w miejscu nie przechodzi szesnastu złotych polskich.



Wystarał się także o możliwość rozpowszechniania gazety w Królestwie Polskim (**debit pocztowy**). Nie wiadomo, kiedy Stalmach osobiście wszedł w kontakt z Kraszewskim – poza dwoma listami nie przetrwała bowiem korespondencja między nimi. Na 50-lecie pracy literackiej pisarza (1879) „Gwiazdka Cieszyńska” poświęciła aż 7 numerów na wyczerpujący szkic o Kraszewskim! W tymże roku założone w 1873 r. również przez Stalmacha **Towarzystwo Naukowej Pomocy dla Księstwa Cieszyńskiego** otrzymało w związku z jubileuszem pisarza okazałe zasiłki od rodaków na walkę o sprawę polską, które przeznaczone zostały na stypendium

dla młodzieży, które nazwano imieniem Kraszewskiego, aby przez to oddać mu „piękny choć skromny upominek ze strony Śląska”. Do 1890 r. na łamach „Gwiazdki Cieszyńskiej” ukazało się 209 artykułów nt. Kraszewskiego (!) i jego 16 utworów. Dodatkowo, na wieść o powstaniu w 1861 r. **Czytelni Ludowej** w Cieszynie, Kraszewski jako pierwszy nadesłał dla niej dar w postaci **48 tytułów w 69 woluminach**. Przyczynił się również do spopularyzowania sprawy wśród znajomych intelektualistów, zapewniając stały i szybki przyrost zbiorów biblioteki (cdn.).

Różaniec zamiast odwyku - refleksja na październik

Uzależniony od heroiny Darek wyszedł z nałogu bez odwyku - dzięki Maryi i różańcowi.

Dzieci państwa Leśniewskich - Darek, Agata i Jacek - wychowywały się w duchu katolickim. - Kiedy Darek był mały, należeliśmy do Kościoła Domowego Ruchu Światło-Życie - mówi Sławomir Leśniewski. - Wyjeżdżaliśmy na rekolekcje, na święta Bożego Narodzenia zawsze gościł u nas ksiądz, sam Darek służył do Mszy św. - wspomina pan Sławomir. Współparafianie nie mogą się ich nachwalić: pan Sławek to taki pomocny, zawsze wesprze, pokrzepi, a jak sam nie może, to odsyła do Pana Boga - nigdy nie zostawi w potrzebie. "Albo się wierzy, albo nie" - zwykł mawiać pan Sławomir. Dają wspaniałe świadectwo wiary dzieciom. - Jeśli one widzą nas rozmodlonych, z różańcem, nie musimy im mówić o wierze, bo ją widzą. Wystarczy, że będą naśladować - mówi pan Leśniewski. I nagle cios: syn uzależnił się od heroiny. Zaczął za namową kolegów. Przede wszystkim jednak chciał uniknąć wojska, a wiadomo, że narkomanów nie biorą. Na komisji wojskowej wykryto u niego obecność opiatów i został zdyskwalifikowany. Do wojska nie poszedł, ale do normalnego życia też długo nie wracał. - Nie mogłem zrozumieć, dlaczego syn zszedł na złą drogę - mówi Sławomir Leśniewski. - Zastanawiałem się, dlaczego to się przytrafiło nam, którzy tak głęboko wierzymy w Boga. Państwo Leśniewscy jednak nie oskarżali Boga o to, co ich spotkało. Przeciwnie, dużo modlili się w intencji syna. Prosilili wszystkich znajomych, by także nie zapominali o nim w swoich modlitwach.

- Branie to potworny ból. Niekończący się ból. Trwa do czasu, aż weźmie się następny raz. Zaraz potem człowieka na powrót ogarnia ten sam ból. Wydaje się, że nie ma od niego ucieczki - przyznaje pan Sławomir, który był świadkiem cierpienia swojego syna. By go ratować, postanowił pojechać do Medziugorie. Jest tam dom duszpasterstwa dla osób uzależnionych. Darek został w domu z mamą. Był wtedy trzy dni po odtruciu. Mógł wyjść z domu po zrobieniu testu na obecność opiatów i wzięciu blokeru. Pasek testowy zanurzył w herbacie, test wyszedł negatywnie, mama dała mu bloker, wyszedł z domu. Poszedł prosto do kolegów - po kolejną porcję heroiny. Wziął.

- W nocy doszło do zatrzymania akcji serca. Poczuł, że umiera. Bał się przeraźliwie - wspomina pan Leśniewski. Błagał mamę, żeby się za niego modliła. Nie chciał umrzeć. Matka dała mu wtedy różaniec, który dostał z okazji Pierwszej Komunii św. Ukłękł. Modlili się przez kilka godzin. Darek usnął na klęczkach.

Kiedy się obudził, był nowym człowiekiem. Zniknęły objawy uzależnienia. Niepotrzebny był odwyk! Po kilku dniach Darek oświadczył rodzicom: "Wyjeżdżam na działkę". Przerażeni, że może to nałóg na powrót go dopaść, uspokoili się, gdy usłyszeli: "Wyjadę, zaszyję się tam na jakieś pół roku z dala od kolegów, którzy mnie w to wciągnęli. Tak łatwiej mi będzie nie ulec pokusie". Zaufali mu. Wyjechał.

Od tamtego zdarzenia minęło już 10 lat. Po powrocie z działki od razu podjął pracę, cztery lata później się ożenił. - Nie jest może tak blisko Kościoła, jakbyśmy chcieli - mówi pan Sławomir. - Ale ja nawróciłem się na głęboką wiarę w wieku trzydziestu paru lat. On ma dopiero 29, więc ma jeszcze trochę czasu. Najważniejsze, że jest "czysty".

Monika Odrobińska Tekst pochodzi z Tygodnika IDZIEMY

Różaniec

W małej izdebce, tuż obok łóżka,
Z różańcem w rękę klęczy staruszka
Czemuż to babciu mówisz pacierze?
Bo ja w ich siłę naprawdę wierzę.

Wierzę, że te małe paciorki z dębiny
Moc mają ogromną, odpuszczają winy
Gdy zawiodą lekarze, gdy znikną pomocy
Ja, grzesznik niegodny, korzystam z ich mocy

Pierwsza dziesiątka jest za papieża
Niech nami kieruje, Bogu powierza.
Druga w intencji całego Kościoła
Modlitwą silny wszystkiemu podola.

Trzecia za męża, co zmarł i już jest w niebie
A może w czyśćcu, lub większej potrzebie
Czwartą odmawiam w intencji syna...
Przy tych słowach staruszka płakać zaczyna

Był dobry chłopak, lecz od ojca pogrzebu
Odwrocił się od Boga, złorzeczył niebu
Nie rozumiał, że Bóg w swojej miłości
Dał wolną wolę dla całej ludzkości.

Zaś człowiek dar ten bezcenny i hojny
Zamienił na chciwości, wyzysk i wojny
I teraz, gdy wypadek czy wojenna trwoga
Nie wini siebie, lecz zawsze Boga.

Myślałam, że syn, gdy założył rodzinę,
Gdy wziął na ręce swą pierwszą dziecinę,
Zrozumiał swe błędy, cel odnalazł w życiu
Lecz on mimo rodziny, pograżył się w picciu.

Awantury, alkohol, płacz i siniaki
Czemu swym dzieciom los zgotował taki?
Nie było miłości, pieniędzy, jedzenia,
Spokój był tylko, gdy szedł do więzienia.

Ja zaś przez lata biorąc różaniec do ręki,
Bogu polecam swych wnucząt udręki,
Lecz syn w nałogu trwał dalej uparty,
Z czwartej dziesiątki robił sobie żarty.

"Lepiej piątą odmawiaj sama za siebie
Bo żyjesz tylko o wodzie i chlebie.
Na nic te posty i twoje modły,
Bo los już taki musi być podły."

Płacze staruszka, drżą włąte ramiona.
Wie, że jest chora, niedługo skona.
Co będzie z synem, z jego rodziną?
Czy znajdą drogę prawdziwą, jedyną?

I zmarła nieboga. Wezwano syna
Ten twardo powiedział - nie moja to wina.
Lecz widząc w trumnie matki swej trupa,
Poczuł jak mu pęka na sercu skorupa.

Zobaczył różaniec swej zmarłej matki,
W miejscu czwartej dziesiątki zupełnie gładki.
Nie ma paciorków - patrzy i nie wierzy,
Palcami starte od milionów pacierzy.

Tylko piątą dziesiątką była jak nowa,
Przypomniał swe kpiące o niej słowa.
Na palcach zobaczył od łańcuszka rany,
Wybacz mi - krzyknął - Boże mój kochany!

Ożyło w końcu syna sumienie,
Przysięgam ci matko, że ja się zmienię.
Całował zimne swej matki dłonie,
Twarz łzami zoraną i siwe skronie.

Rzucił nałogi, oddał się Bogu,
Szczęście gościło w ich domu progu.
I codziennie wieczorem, całą rodziną,
Różaniec mówili za matki przyczyną.

Jacek Daniluk, ze str. www.duszki.pl

Z życia parafii



• Na sobotni różaniec tydzień temu w szczególności zostały zaproszone dzieci, które przygotowują się do I Komunii św. Na początku nabożeństwa Ksiądz Proboszcz poświęcił im różańce, a potem chętne dzieci modliły się głośno, odmawiając *Zdrowaś Mario*. Po nabożeństwie odbyło się krótkie spotkanie rodziców z Księdzem Proboszczem. Dzieci w tym czasie były w sali Czytelni.

• Kolekta z ostatniej niedzieli była przeznaczona na Seminarium Duchowne naszej diecezji.

Uwaga!

Czytelnia Katolicka wraz z **Polskim Komitetem Zwalczenia Raka** - oddział w Ustroniu, już dzisiaj serdecznie zapraszają na wykład dr. n. med. Stanisława Mikołajczyka na temat: **„Rak jelita grubego”**.

Spotkanie odbędzie się w piątek 26.10. o godz. 16⁰⁰ w sali Czytelni Katolickiej.

Przed wykładem będzie można wykonać bezpłatne badania profilaktyczne.

Październik – wyjątkowym miesiącem

... ponieważ w szczególny sposób jest poświęcony modlitwie różańcowej.

A o różańcu powiedzieli:

Kard. Stefan Wyszyński-

"Może to być dla nas wszystkich pociechą w naszym trudnym, codziennym życiu. (...) I gdy my na tyle problemów rady nie mamy, zostaje jedno: mieć w kieszeni różaniec i modlić się za tych, którzy nam przyczyniają tyle udręki we własnej Ojczyźnie (...) Módlmy się za tych ludzi. Przeklinanie nic nie pomoże. Powtarzanie sobie różnych plotek czy dowcipów politycznych, też nic nie da. Ale modlitwa może pomóc. Ona zdolna jest oświecić umysły, poprawić wolę ludzką".

*
* **JUBILACI TYGODNIA** *
*
* Jadwiga Odehnal *
* Józef Skutella *
* Bronisław Mider *
* Anna Michalak *
* Jadwiga Zygmąńska *
* Franciszek Korcz *
* Irena Chabrowska *
*
* Jubilatów życzymy pomyślności, najlepszego *
* zdrowia, wielu łask Bożych za wstawiennictwem *
* Najświętszej Maryi Panny oraz radości i spokoju na *
* długie lata życia. *

„... **Dusza ma trzech nieprzyjaciół: to jest świat, szatan i ciało...**” (św. Jan od Krzyża)

Przeciwko I przykazaniu -

O dzisiejszych zabobonach - rozmowa
ze św. Augustynem (V)

Ale czy to nie sam Jezus był wzorem takiej postawy? Czy nie nakazywał demonom milczeć nawet wtedy, gdy wykrzykiwały „świętą prawdę” o tym, że ten Jezus jest Mesjaszem i Synem Bożym? Choć, Ojciec Augustynie, nie we wszystkim zgadzałeś się ze znanym Ci Orygenesem, to jednak pewnie przyznałbyś mu rację, kiedy z wielkim przekonaniem wołał w jednej ze swych homilii: „przenigdy nie uwierzyłbym wężowi [szatanowi], nawet gdyby mówił prawdę”.

Oczywiście: bo mówią ją po to, by zwodzić. Prawda jest dobra, ale w szatańskiej grze działa na zasadzie lodowiska, na którym podkulawiony grzechem pierwotnym człowiek łatwo może się wyłożyć. Świadomy tego Kościół po dziś dzień przestrzega przed zdobywaniem jakiegokolwiek wiedzy od złych duchów, i to nie tylko z złym celu – także i w dobrym, jakim jest uwalnianie opętanych: zabrania się, bowiem, komukolwiek, poza ustanowionym w Kościele egzorcystom, podejmowania jakiegokolwiek dialogu z demonami. A także egzorcystów przestrzega się, aby się nie dali zwieść opowieściami demonów. Diabeł zwodzi i kwita – nawet, gdy mówi prawdę. Amatorzy okultystycznych praktyk powinni o tym wiedzieć.

Ojciec, a co z astrologią, mającą zarówno w Twoich, jak i w naszych czasach swoich zwolenników?

Ze wspomnianego rodzaju szkodliwych zabobonów nie można także wyłączyć owych astrologów stawiających horoskopy na podstawie daty urodzenia, pospolicie nazywanych „matematykami”. Kiedy czasami udaje im się ustalić rzeczywiste położenie gwiazd w momencie czyjegoś narodzenia, usiłują na tej podstawie przepowiedzieć ludzkie czyny, albo też ich następstwa. Dlatego błędzą bardzo i sprzedają klientom nędzną usługę. Ktokolwiek wchodzi jako człowiek wolny do takiego matematyka, płaci, żeby wyjść sługą Marsa czy Wenerę – lub raczej wszystkich gwiazd nazwanych imionami zwierząt albo sławnych ludzi.

Niewiele się więc w tej kwestii zmieniło... Niekiedy pospolicie szarlatani i wyłudzacze pieniędzy także dzisiaj na swych wizytówkach wypisują przed swymi nazwiskami rozmaite tytuły, chcąc w ten sposób nadać pozory

naukowości swojemu działaniu. Podobnie też tzw. bioenergoterapeuci usiłują przekonać klientów o istnieniu rzekomych energii...

Wszystko to nosi w przyzwoitsze miano „fizyki” dla zmylenia, że nie jest uwikłane w zabobon, bo ma naturalną moc.

Ojciec Augustynie, dziękując za Twe dzieło „O nauce chrześcijańskiej”, proszę o podsumowanie naszej rozmowy:

Wszelkie zatem sztuczki podobnych zabobonów, zarówno czczych, jak i szkodliwych, a wynikających ze zbrodniczego kumania się ludzi z demonami i dochodzącymi do skutku mocą postępowych i przewrotnych układów z nimi, powinny być bezwzględnie odrzucone i zakazane dla chrześcijanina.

Dziękuję za rozmowę.

Z Ojcem Augustynem rozmawiał ks. Andrzej Trojanowski

Kochani. Rozpoczął się Rok Wiary. Jestem wdzięczny Bogu za ten dar. Jest to dla nas szansa, aby przyrzeć się swojej wierze. W kogo ja wierzę?; Jak wierzę?; Czy wierzę Bogu i w Boga, czy raczej w zabobony i wszelkiego rodzaju praktyki pogańskie?

Dziś zalewni jesteśmy pogaństwem na każdym kroku. Okultyzm, magia, pseudomedycyna itp. spotkać można wszędzie: w domach, szkołach, zakładach pracy, na ulicy, w sklepach. Szerzy się kultura śmierci (zwróćmy uwagę, co dziś proponuje moda – trupie czaszki). Przykładów można by mnożyć.

Wiele opisałem w cyklicznych artykułach, które w każdym tygodniu mieliście możliwość czytać. Widać, że i mnie Bóg przygotowywał do Roku Wiary poprzez pisanie tych artykułów, wcześniejszych wyszukiwaniem materiałów, rozmów z egzorcystami. Wiele sam się nauczyłem. Bogu Najwyższemu wszelka cześć i chwała.

Życzę sobie i Tobie - Siostrze, Bracie – abyśmy na nowo poznawali Boga poprzez lekturę Pisma Świętego, Katechizmu Kościoła Katolickiego, pobożne i dobre książki o tematyce chrześcijańskiej, biblijnej, prasę (np. Gościa Niedzielnego, Źródło, Po górach, dolinach..), ale też poprzez częste uczestnictwo w Eucharystii, częstej adoracji Pana Jezusa ukrytego w Najświętszym Sakramencie, przez co najmniej 15 min. w ciszy, wreszcie do przewartościowania własnego życia. Życzę wiary, nadziei i miłości. Przeżyjmy owocnie ten Rok Wiary na chwałę Boga.

Wasz brat Franciszek

„Po górach dolinach...”

Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Wojciech Medwid, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. (033) 854 30 23 [Parafia: (033) 854 24 49].

Strona internetowa Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: pgd@klemens.beskidy.pl